



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCYI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGĘBIA DĄBROWSKIEGO.

REDAKCJA Częstochowa, II Aleja Nr 38, telefon Nr 50,

ADMINISTRACJA Częstochowa, II Aleja Nr 38

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronie 4-ej.

Cena 3 kop.

Redaktor lub jego zastępca przysyła numerów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 8—9 wieczorem.

2-ga Aleja Nr 43.

TEATR „ODEON”

W. Brzemińskiego (Najstarszy w Królestwie)
Od środy 9 do piątku 11 Listopada (włącznie)

Nowy artystyczny program:

Mały szrypek (dramat.) Świtanie wolności Walka za niepodległość Kuby (dramat na tle walk Kubańczyków z Hiszpaniami.) Malownicza Majora (wrażenia z podróży do wysp Balearskich.) Trio Ohami (zdjęcia z natury) Stróż Esteta (komedja) Greta Lazurowa (dobre widoki z natury.) Skandalini zakochany w kucharce (komedja)

Na scenie odegrana będzie „Lorenzo i Jessyka” komedja w 1 akcie. Reż. W. Rislewski.

Przedstawienie w każdą sobotę.

Wiosną w wystawioną nową serję widowisk z podróży

— Ceny miejsc zwykłe.

— Szczegóły w afiszach i programach.



RESTAURACJA W ACLAWA ŚWIDERSKIEGO

Telefon Nr 132.

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż z dniem 1 Października codziennie koncert kapeli

International pod dyktando Johana MALECZKA

Z szacunkiem W. Świderski.

LECZNICA chorób zębów i jamy ustnej

M. PUCHAŁSKIEGO
w Częstochowie III aleja, 57 wprost kościoła po Marjawit, Zarządca i lekarz d-ta **B. MUSZYŃSKI** przyjmuje codziennie od 8 rana do 8 wieczór

Popierajmy przemysł i handel krajowy.

Jeszcze przed ośmiu laty, ledwo budzić się zaczął w szerszych kołach ruch specjalny, dążący do spożytkowania własnych sił ekonomicznych i przemysłowych, a już niektóre pisma niemieckie umieszczały krótkie, ostrzegawcze wzmianki, o nowem dążeniu „bydła polskiego” (polnisches Vieh), wzmianki, cechujące wyraźnie, wielką wagę, jaką przywiązuje mądry germanin do polskich niemądrych pieniędzy. Wówczas ta prasa zaczęła umieszczać drobne artykuły, przypominające publiczności, że posiadamy własne wyroby bławatne, własne krajowe ołówki itd. itd.

A jednak niedawno pisma pomiesciły krótką wzmiankę, że przywóz z Niemiec powiększa się u nas stale. Dziwnie tepe to nasze sumienie narodowe ślepe i głuche na konieczność dbania o rozwój polskiego przemysłu. Jesteśmy zdolni do artykułów i orzeków, do wybuchów wściekłości i gwałtownych wykrzykników — ale do wytrwałej działalności, do akcji pokojowej okazujemy się mało zdolni.

Ocknijmyż się — bo oto mamy potemu pole. Dotychczas nie jeden z kupujących oszukiwany był przez kupców, którzy przez złą wolę, a może nawet przez nieomóżność, nie trzymali towarów krajowych.

Fabryki zagraniczne, mając u nas zbyt ogromny, postarali się o utrzymanie go, więc w tym celu dawały naszym kupcom duże rabaty, udzielały kredytu, jednym słowem robiły tysiączne dogodności z miłości ku dobrze zrozumianemu własnemu interesowi.

Zawdłużając usilnym zabiegom jednego z działaczy kolejowych ze stacji Częstochowa, który mając na myśli, że czas się zbudzić, czas stanąć do walki z pokojową inwazją towarów niemieckich i wogóle zagranicznych, czas stać się prawdziwymi obywatelami, prawdziwymi synami własnego społeczeństwa — wkrótce będzie otwarty sklep przemysłu ludowego, pod opieką warszawskiego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu.”

Projektodawca zamier swój szybko urzeczywistnił i pomysł nie pozostał papierowym, jak wiele innych i spotkał się z uzuanieniem i poparciem w Zarządzie Towarzystwa, gdzie ludzie czynie na czele z dr. Karolem Bennim zrozumieeli, iż Częstochowa faktycznie jest ważną placówką dla przemysłu i handlu krajowego, i natychmiast zgodził się na otwarcie sklepu.

W sklepie tym będą wyłącznie wyroby krajowe, wchodzące w zakres materiałów bławatnych t. zw. „norymberszczyzny” oraz galerii, wszystkie jednak pochodzące z fabrykacji naszego ludu wiejskiego.

To też w sklepie naszym — śmiało

go tak możemy nazwać — znajdziemy nicane guziki do bielizny, tak doskonale zaściępujące tandetę, nabywaną dotychczas; znajdziemy prześliczne samodziaily, nadające się na ubranka dla małych i specjalnie dla pensji częstochowskich tkane materiały mundurkowe: granatowe, śliwkowe, brązowe itp. Tu zapatrywać się możemy i powinniśmy w zefiry i inne lekkie materiały, nadszczaj gustowne i sympatyczne w dotknięciu. Jak widać z licznych próbek, jest tu wybów wyrobów bawelnianych, nasładujących weln, w kratki, i różne kombinacje barw i odcieni, łagodnych i jaskrawych, różne kolory jedwabiu do haifu, a wszystko to tanie i dla każdego przystępne. Prócz tego jest tu niezliczony wybór lalek w kostjumach włościan polskich: łowiczanki, kujawianki, krakowianki i inne.

Piękne kilimy oraz zabawki dziecinne, wyrzynane i rzeźbione w drzewie przez naszych braci włościan z Należczowa i Liskowa w Lubelskiem; fartuchy, chodniki różnych gatunków; igły polskiej fabryki hr. Platara w Likonie, które dotychczas musiały wędrować aż do Indji wschodnich w opakowaniu angielskim, gdyż inaczej nie mogły tam znaleźć zbytu. Dziś pozostają one w kraju, zamiast sprowadzanych igieł niemieckich; paski łowickie i kujawskie; samodziaily na kostjumy dla kobiet i mężczyzn, mocne, dobre i praktyczne. Będą nawet gotowe meble obite swojskim materiałem; portjery w wielkim wyborze (praca kobiet z Łowickiego i Kujawskiego); materiały na kostjumy myśliwskie i burki (chłopskie sukno różnych odcieni) nie do zdarcia.

Słowem wszystko polskie i czyste

krajowe! Śmieszne to jest — choć bolesne także — że my tak mało wiemy o wytworach naszego rodzinnego kraju, iż nie wiemy — nawet czego — możemy ządać od kupców naszych, i nie umiemy popierać własnej sprawy naszej!

Sklep Przemysłu Ludowego mieścić się będzie w II Alei przy rogu ul. Teatrualnej Nr 24 (dom Tcw. Pożyczk. Oszczędnościowego) spieszymy tam pamiętając, że to nasz był ekonomiczny od nas samych zależy.

Czeski nie nosiły wcale rękawiczek, dopóki nie powstała czeska fabryka, i nikt nie miał za złe najbogatszym i najwyżej postawionym kobietom, gdy wychodziły na ulicę z gotemi rękami... Czeski okazały w tym wypadku wiele poczucia obowiązku i miłości kraju...

Czyliż my nie zdobędziemy się na coś podobnego? Czyliż umiemy naprawdę działać tylko pod wrażeniem chwili i fantazji?

Nie i po trzykroć nie! Siłni jednostką, będziemy popierali nasz przemysł ludowy i czynem amatorom polskiego grosza! damy dowód, że grosz ten mamy przedewszystkiem dla siebie i swoich!..

Z głęboką wiarą w siły i moce, drżące w łonie naszego społeczeństwa, rzucamy projektodawcy z głębi serca płynące „Bóg zapłać, a Zarządowi sklepu „Szczęść Boże“!

Marjanowska.

Budżet niemiecki.

Budżet Rzeszy niemieckiej na rok 1911 złożony zostanie parlamentowi wkrótce po rozpoczęciu sesji zimowej w końcu listopada r. b. Według pól-

NAJOSZCZEDNIEJSZE
NAJTRWAŁSZE
NAJTAŃSZE
NAJŚWIATLEJSZE

Nadeszłe lampki

„SIRIUS” STANIAŁY

Wyłączna sprzedaż w Biurze Techn. Rydzewski i S-ka.

Koszt światła 25-io świecowej lampki wynosi 3/4 kopiejki na godzinę.

PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ARTYSTYCZNY RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI I SZTUKATORSKI

KRUSZYŃSKI i PROSZOWSKI

EGZYSTUJE OD 1887 R. TELEFON 260

WYKONUWA RZEZBY POMNIKI, ROBOTY BUDOWLANE I KOŚCIELNE.
Fabryka posadzki cementowej na chodniki i stopni mozaikowych, oraz wszelkich wyrobów z cementu.
GENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

II Aleja № 19, w **TEATRZE MIEJSCOWYM**
Pierwszy w Częstochowie

„TEATR PARYSKI”

Od środy 9 Li opada do piątku 11 r. b. (włącznie)

Wyspa Karpi (natura) **Czterech krawczyków** (bardzo komiczne sceny w kolorach) **Dwaj bracia nieprzejednani** (dramat z czasów misjonarstwa hiszpańskiego w Ameryce) w wykonaniu naj. artystów Nowojorskiej sceny. **Dzieci dwóch matek** (dramat) **Skandalini kradnie buty** (komieczne).

Na scenie odegrana będzie: **NA WROCENIE** komedia w 1 akcie. M. Bałuckiego. Reż. Śmiałowski.

Zmiana programu dwa razy w tygodniu.

Ceny miejsce zwykłe.

Szczegóły w programach i afiszach.

DYREKCJA

Towarzystwa Kredytowego miasta Częstochowy.

Sposownie do § 67 swej ustawy, podaje do wiadomości p.p. Członków Towarzystwa, że w dniu 27 Listopada r. b. 1910 o godzinie 2 i pół popołudniu w lokalu Towarzystwa śpiewaczego „Lu.nia“ (ulica Szkolna) odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie stowarzyszonych, pod zadecydowanie którego, będą przedstawione przedmioty: 1) co do rozciągnięcia działań Towarzystwa Kredytowego na miejscowość „Wójtostwo-Częstochowa“, gminy Grabówka powiatu Częstochowskiego i 2) rozpoznanie wniosków członków w kwestyi zmniejszenia procentu na administrację.

Jeżeli członkowie Towarzystwa w powyższej oznaczonym terminie nie przybędą w komplecie przez § 75 ustawy wymaganym, w takim razie w dniu 4 Grudnia 1910 r. o godz. 2 i pół popołudniu odbędzie się w tymże lokalu powtórne zebranie, uchwały którego, będą mieć moc prawną bez względu na liczbę przybyłych członków.

rzędowego doniesienia, ustne rozprawy urzędu skarbowości Rzeszy z poszczególnymi innymi wydziałami co do etatu na rok 1911 już zostały ukończone. Poszczególne etaty: kanclerza, kancelarji Rzeszy, sądu wojskowego Rzeszy, urzędu sprawiedliwości, urzędu kolei Rzeszy urzędu rachunkowego i drukarnia Rzeszy już przedłożone zostały radzie i kowiej; reszta do połowy listopada także będzie gotową. Obrady parlamentu nad etatem będą się zatem mogły rozpocząć najdalej w początku grudnia.

chyba tylko bezradność i krótkowidztwo mogą oczekiwać, że żydowskie przedstawiciele „polskiej wolnej myśli“ i „polskiego ruchu klasowego“ będą do nieskończoności drażnili bezkarnie niezapuszczone uczucia narodowe towarzyszy polskich...

O rabunek drzew!

Szanowny Panie Redaktorze!

Upierzejmie proszę o umieszczenie na łamach „Gońca Częst.“ poniżej zamieszczonych słów kilka.

Przyjemny będzie za lat kilkanaście obecny rabunek w I Alei, o ile miasto będzie nowe drzewa pielęgnowało starannie, co prawdopodobnie będzie miało miejsce, ale ta przyjemność jak i wiele innych, są przeważnie tylko dla środka miasta, gdzie są utrzymane w należytym porządku i chodniki, gdzie i ludzie są zdrowi. Ale weźmy pod uwagę wszystkie bocne ulice Częstochowy w których mieszkańcy toną w błocie podczas parogodzinnego deszczu; iluz to już nakaleczyło się i dostało reumatyzmu Czyż dla takich rabunek w I Alei jest przyjemnością? Rabunek ten podług mego i innych obywateli zdania jeszcze nie jest potrzebny, gdyż za lat kilka drzewa dziś wycięte, których niejeden dziś zaśnie, sameby poszły, i obywatele Częstochowy sami by zażądali wykarczenia ich i zasadzenia nowych. Tymczasem zanimby do tego doszło, czy nie lepiej byłoby, aby rada miasta pomyślała o uporządkowaniu kilku ulic bocznych lub odleglejszych, na których istnie piękło się znajduje. Naprz. ulica Kiedrzyńska, począwszy od rynku Wielkiego aż do końca dzielnicy Częstochówki, już od dawna krzyczy aby ją uporządkowano, bo tak już ma połamane wszystkie członki, caia, nie pomijając żadnego miejsca. Jęczy w boleściach. Tu właśnie słycać płacz i wołanie o rabunek

dziur, pełnych błota i różnych nieprzyjemnych woni idących z ulicy przez którą trudno przejść człowiekowi nie narazając zdrowia. Nieraz już obywatele miasta w tej dzielnicy radzili nad urządzeniem mostów lub zaprowadzeniem choćby samolotów, pozwalających im omijać niebezpieczeństwo. Czyż ci mieszkańcy będą mogli chodzić, oglądać i podziwiać I Aleję. W tych warunkach chyba nie.

Posażenie drzewa do sadzenia w I Alei byłoby odpowiedniejsze lipy, a nie klony, gdyż lipy łatwiejsze są do przycięcia i dają z siebie miłą woń podczas kwitnienia, czego u klonów brakuje i nie są tak łatwe do przycięcia. Naturalnie mowa tu o lipach zwyczajnych, nie szeptonych zagranicznych, jakie sadzono poprzednio.

Antoni Przybylski,
ogrodnik i obywatel m. Częstochowy.

Z za kulis życia.

Rozprażenie.

Glupota bywa z powodu rozprężenia umysłowego lub duchowego. Przy tem rozprężeniu takie wytwarza formy ostatniego gatunku pod względem moralnym. Nie mają gruntu, na którym mogliby oprzeć swój punkt widzenia na swe otoczenie. Ich grunt to taki, jak galareta, która pęty jest równa i gładka, póki jej się nie dotknie palcem. To też, gdy co dowodzą, albo chcą coś „mądrego“ powiedzieć, to chwytają swe myśli, jak rżęc, która wysuwa się im z pod palca.

Im się zdaje, że są wielcy i chodzą napuszeni, a inni mówią, że są głuptasy i napuszości mają podobieństwo do rozgniewanego osła. Wszyscy dla nich to idjoci, a oni dla wszystkich, chorzy na pewien rodzaj choroby, zwanej megalomanją.

I sąd następuje wzajemne nieporozumienie się w rzeczach, które przychodzić wspólnie omawiać, bo dwa wyłaniają się sądy rozbieżne: sąd „idjoty“ dla głuptasa i sąd głuptasa dla „idjoty“.

Panna Z. była kasjerką w pewnym sklepie. Wynagrodzenie otrzymywała nader skromnie. Zjawił się sąsiad tego sklepu, właściciel podobnego przedsiębiorstwa i zaproponował panie Z. przyjęcia u niego takiej samej posady od miesiąca, za wyższym wynagrodzeniem. Panna zgodziła się chętnie i w oznaczonym terminie przybyła do nowego zajęcia i...

W kasie siedzi młoda, ładna buzia, a obok zwierznik, który zwiaca się do p. Z., że już nie będzie jej potrzebował, ponieważ miejsce jest już zajęte.

Dalsza rozmowa potoczyła się w następujący sposób:
P. Z.: — A co ja pocznę, gdy posadę porzucam i teraz zostalam bez środków do życia.

Zwierznik: Przecież dwóch kasjerek trzymać nie będę.

P. Z.: To nie było mnie namawiać i odmawiać!

Zwierznik: Człowiek tak robi, aby było mu lepiej.

Jego kolezdy po głowie i po duszy mówią, że on jest największym wrogiem niesprawiedliwości i gdyby miał w swej łepetynie z cztery klasy, to byłby największym bojownikiem sprawiedliwości na świecie.
Dewotki zaś opowiadają, że kiedy

dotknęło naród nieszczęście na Jasnej Górze, to płakał on, jak bóbr. Złotliwi zaś mówią o tych rzach, że są one wyłane z obawy mogącego nastąpić upadku handlu w Częstochowie, wywołanego tem nieszczęściem.

Warszawiak.

Oddając numer na maszynę i po napisaniu powyższego feljetonu, otrzymałmy od naszego korespondenta z Noworadomska p. Akra wiadomość podobną do przytoczonej, która przedstawia się w następujący sposób:

Pewien okoliczny obywatel ziemski umówił za pośrednictwem jednego z biur warszawskich domową nauczycielkę.

W kilka dni biuro zawiadomiło owego obywatela, że nauczycielka przybędzie w oznaczonym przez niego terminie, i zażyczyła prośbę, żeby wysłano po nią na stację konie.

Oznaczony dzień nadszedł i nauczycielka przybyła do st. Radomska. A gdy poczęła rozpytywać się o konie do majątku, wtedy konny postaniec zakomunikował jej, że do dworu nauczycielka już jest niepotrzebna i może sobie wracać do Warszawy. Tak dziwidzie kaszą powiedziec.

Przykre położenie i już tembardziej że brak pieniędzy utrudnia powrotną podróż.

Dwie lzy gorzkości spłynęły jej z oczu i bezradna stanęła w nieznaney sobie miejscowości.

Dopiero z pomocą przyszedł jej pewien familijny urzędnik dr. z W. W. i zaprosił ją do swej rodziny w gościnę, a sam zakrzętnął się koło zebrania paru rubli dla niej na drogę, wśród swoich kolegow.

Stanisław Barcewicz.

—x—

Urodzony w 1858 r. w Warszawie znakomity mistrz skrzypiec obchodził ostatnio w Warszawie jubileusz dwudziestopięcioletcia pracy pedagogicznej i trzydziestopięcioletcia artystycznej. Kształcił się w konserwatorium warszawskim i moskiewskim u Lauba i Czajkowskiego. Ukończył w Moskwie w r. 1876 ze złotym medalem.

Od roku 1878 koncertował w całej Europie: w Paryżu, Londynie, Chrystynji, Stokholmie, Wiedniu itd. poczem osiadł na stałe w Warszawie, jako pierwszy skrzypek opery (od r. 1885) a od r. 1893 drugi dyrektor. W październiku b. r. mianowany został dyrektorem konserwatorium.

KRONIKA.

List Demazego.

Ogłoszony przez nas w numerze wczorajszym list Demazego Macocha do częstochowian pisany jest na dużym arkuszu wylęgnięnym, opatrzonym w nagłówku litografowaną nwałą p. f.

„Wyciąg z regulaminu porządku dziennego § 16.

„Uwięzionym wolno od czasu do czasu, a mianowicie pozostającym w areście śledczym ile razy sędzia śledczy, referent, przewodniczący rozprawy głównej na to pozwoli, skazanym na arezt raz na tydzień, skazanym na więzienie raz na miesiąc (z wyjątkiem wypadków szczególnie ważnych lub nagłych) wysyłać jeden list niepodjęzanej treści do swych krewnych i przyjaciół i taki list otrzymywać.”

